

Co widać z Warszawy?

Anna Machcewicz w zasadzie potwierdziła słuszność wtórnej egzotyzacji zachodnich i północnych regionów Polski jako zahibernowanego monolitu.

ROBERT

Anna Machcewicz w ostatnim felietonie („Na ziemiach zachodnich”, „Ale Historia”, 5 sierpnia 2023) poruszyła temat ziem niechętnie (ale ciągle) zwanych odzyskanymi. Perspektywa człowieka „skądś” zawsze jest inna niż tubylca. Jestem rodzajem tubylca, który sam siebie na Warmii (gdzie mieszkam) i na Mazurach (gdzie się urodziłem) określa jako gość u siebie. Dobrze mi jest z tą dwuznacznością zakorzenienia nie do końca, bo codziennie uczę się pokory wobec miejsc i ich znaczeń, które ciągle odkrywam i na nowo definiuję. Zazdroszczę tym, co widzą jednoznacznie.

Taką jednoznaczność zauważyłem w felietonie Anny Machcewicz. „Ziemie niekochane przez przybyszów”, „zaniedbane”, „podróżowanie po nich jest bolesnym doświadczeniem”, „straszą ruiny”. W końcu jednak: „życie na tych ziemiach się odradza”, a „dawne demony odeszły w przeszłość”. Uff, odetchnąłem, bo już ciemność zaczęła wszystko ogarniać.

Felieton czytałem w drodze z Roztocza, odskakując czasem z pięknej S17 na mazowiecko-podlaskie bezdroża. Déjà vu! Przecież ja to samo co Anna Machcewicz mógłbym napisać o niektórych mazowieckich i roztoczańskich wsiach i miasteczkach. Są tu miejscowości, gdzie od ruin i zaniedbań aż się roi. Jedną dostrzegam różnicę. Wypieranych i zapomnianych Niemców w Polsce centralnej zastąpiłby Żydzi. Czy warto wpadać w takie kolonialne generalizacje? W takie naiwne marzenia turysty szukającego autentyczności i oryginalności odwiedzanych miast i regionów?

W przypadku „Ziem Odzyskanych” mam obawy o wtórny egzotyzację. Tak bardzo je chcemy, chcemy im pomóc i je zrozumieć, tak bardzo nas fascynują, że aż zapominamy, że przechodzą one od prawie 80 lat podobne przemiany jak inne regiony centralnej czy wschodniej Polski. W tę wtórny egzotyzację wprowadziło nas oficjalnie przed sześciu laty konsorcjum pod nazwą Sieć Ziem Zachodnich i Północnych. Zobaczyłem logo Sieci, które jako żywo przypominało mi kontury reklamowanego przez niemieckie ziomkostwa rewizjonistycznego Ostdeutschland, czyli rogała ziem od Opola przez Zieloną

Górze, Szczecin i Koszalin aż do Olsztyna. Znowu znalazłem się w jakimś świecie dawno minionych ideologii.

Czy naprawdę z perspektywy Warszawy widać ziemie zachodnie i północne? „Ziemie Odzyskane”? Już wyobrażam sobie 60-letniego Jana, który jako Jaś urodził się w Drawsku Pomorskim i dziś na pytanie kolegi z Łodzi: „Skąd jesteś?”, odpowiada: „Jestem z ziem zachodnich, pardon, z północnych!”. Fraza jakby żywcem ze Sławomira Mrożka.

Choć jedną, instytucjonalną nogą siedzę w Warszawie, nie widzę dzisiaj ziem zachodnich i północnych. Widzę Warmię i Mazury, ziemię lubuską, Dolny Śląsk... Widzę fascynujące Kłodzko w Kotlinie Kłodzkiej, piękne Lidzbark czy Reszel na Warmii albo metropolitalne Wrocław, Szczecin i Gdańsk, którego Sieć nie chciała włączyć do swojej organizacji. Te miasta i regiony różnią się tak samo mocno od siebie, jak ziemia sieradzko-łęczycska od Podlasia czy Wielkopolska od Podkarpacia. Niestety ciągle niechętnie odwołujemy się do różności kulturowej, która przez wieki była esencją codzienności polskich regionów.

Swoim generalizującym felietonem Anna Machcewicz potwierdziła w zasadzie słuszność wtórnej egzotyzacji zachodnich i północnych regionów Polski jako jakiegoś zahibernowanego monolitu z wyjątkowymi problemami. Ja tego dziś nie widzę. Ostatnim echem monolitycznej inności ziem na zachodzie i północy były przemiany lat 80. i 90. Być może właśnie tu w sensie kulturowym po przełomie 1989 r. powstało więcej ciekawych zjawisk dla zrozumienia przeobrażeń Polski niż w innych „naprawdę polskich” regionach. Nie przez przypadek Jerzy Giedroyc w 1996 r. nagroził trzy organizacje/czasopisma: „Ziemię Kłodzką”, olsztyńską „Borusię” i sejneńską „Krasnogrudę”. Nawet w okresie peerelowskiej urawniłowki ruch solidarnościowy oraz budowanie nowoczesnej sukcesji kulturowej łączącej obcą pamięć miejsca z bliską pamięcią rodzinną były tu intensywniejsze.

Dziś o polskich regionach trzeba rozmawiać inaczej. Z perspektywy gościa u siebie, tzn. w Olsztynie, ogłaszam koniec egzotyzacji ziem ciągle nazywanych odzyskanymi! ●